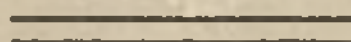
Rok III | CENA 50 GROSZY | Nr 3



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

TREŚĆ NUMERU:



REDUTA

Adres Redakcji i Administracji
D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia — Grodno.
Redakcja czynna: codziennie
od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
50 gr.
KWARTALNIE 3 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała kolumna 60 zł.
1/2 kolumny 35 zł.
1/4 kolumny 20 zł.
1/8 kolumny 10 zł.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III — Grodno, w lutym 1927 r. — Nr 3.

Wł. Osmólski, ppłk. i K-dant C. W. S. G. i Sp. w Poznaniu.

CELE i ŚRODKI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Data 10 listopada, tak bezpośrednio sąsiadująca z wielką rocznicą wypędzenia okupantów ze stolicy Polski, — przyniosła nam oświadczenie trzech ministrów w sprawie wychowania fizycznego. Są to ministrowie: pan Marszałek Piłsudski — minister spraw wojskowych, p. K. Bartel jako minister Oświecenia Publicznego i generał Składowski jako minister spraw wewnętrznych. Trzej wymienieni ministrowie ogłosili uchwałę uznającą wychowanie fizyczne za sprawę wagi pierwszorzędnej dla Państwa, zapowiadając rychłe wniesienie do Sejmu projektu ustawy o powszechnem wychowaniu fizycznem i o pomocy państwowej dla tych stowarzyszeń, które pracują na polu kultury fizycznej.

Pierwszy to raz w Polsce odrodzonej padły oficjalne słowa o tem, że sprawa wychowania fizycznego ma być traktowana narówni z innemi sprawami wagi państwowej. Radość ogarnęła te sfery, które od szeregu lat pracują nad rozpowszechnieniem ćwiczeń ruchowych i krzewią sport, ucieszyła się młodzież, gdyż oświadczenie dostojników państwowych obiecuje jej możność oddawania się zabawom i ćwiczeniom właściwym i koniecznym dla jej wieku.

Chwila więc jest nader odpowiednia do zastanowienia się nad celami wychowania fizycznego. Uczeń zechce rozwinąć swoją budowę cielesną, czasem wreszcie gustuje w towarzystwie kolegów — sportowców. W każdym razie dla niego cel ćwiczeń to zaspokojenie ochoty do nich. A środki? Każdy dobry, aby dał zadowolenie.

Inaczej określi nam cele wychowania fizycznego wychowawca. Od niego dowiemy się, że wychowanie fizyczne współdziała z wychowaniem wogóle. Wpływ ćwiczeń fizycznych nie ogranicza się rozwinięciem mięśni, wytrzymałości oraz zręczności, ale sięga głębiej, t. j. do usposobienia i t. zw. charakteru.

Jeżeli wychowanie wogóle, ma nietylko użyć wiadomości pożytecznych, ale też zapewnić zdrowie, odporność na choroby i zmęczenie, sprawność ruchową, pogodę życiową, zmysł praktyczności w życiu, zdolność do inicjatywy i energję w dążeniu do celów, — to nie może się odbyć bez tego co obejmujemy nazwą wychowanie fizyczne.

Fizycznem nazywamy je dlatego, że stosujemy tu czynniki fizyczne, a mianowicie wpływ powietrza i słońca wprost na skórę, podobnież wpływ wody (kąpiele słoneczne. powietrzne, wodne; gimnastyka nago lub w stroju możliwie ograniczonym i przewiewnym). Są to wszak czynniki fizykalne. Również fizykalnym czynnikiem jest ruch.

Trzy są rodzaje pobudek do poruszania się: potrzeby życiowe, zabawa i rozumowanie.

Skupianie się ludności na małej stosunkowo przestrzeni w miastach, rozwój środków komunikacyjnych i maszyn do pracy.

Drugim czynnikiem pobudzającym do ruchu, i czynu mięśniowego jest chęć zabawy. Jedni tańczą drudzy grają w piłkę, trzeci się biją między sobą. Wszyscy dają upust potrzebie ruchu, gdzieś głęboko może w nerwach, może w mięśniach odczuwanej. Ze względów wychowawczych ocenimy jedne zabawy wyżej inne niżej. Do tych, które najpożyteczniejszemi się okazały, będziemy najgoręcej młodzież zachęcać. Dlatego zachwalamy i popieramy sport. Na tańce patrzymy pobłażliwie, a potępiamy wszelką awanturniczość i wszelkie bijatyki wynikające z popędliwości i złośliwości.

Wreszcie znamy zajęcia, ćwiczenia ruchowe, które wymyślamy, układamy w specjalne szeregi według ich wpływu na organizm i jego sprawność. Wykonywanie takich ćwiczeń nazywamy gimnastykowaniem się. Tu potrzebna jest duża dokładność w wykonywaniu każdego ćwiczenia tak jak ono jest opisane, bo tylko wtedy jest ono prawdziwie skuteczne. Do gimnastyki nie popycha nas wcale praktyczna doraźna potrzeba życiowa. Stosunkowo mało skłania nas do

niej przyrodzony popęd ruchowy, gdyż jest wiele ćwiczeń bardziej wesołych i przez to bardziej pociągających młodzież. Ale za gimnastyką przemawia rozumowanie, oparte na znajomości natury ludzkiej, budowy ciała, na zbadaniu wpływu różnych ruchów na rozwój formy cielesnej i na sprawność ustroju.

A więc z punktu widzenia wychowawcy celem ćwiczeń ruchowych odbywających się wśród najlepszych warunków fizykalnych, t. j. na powietrzu w słońcu, z kąpielą przy dobrem odżywianiu i należytym wypoczynku będzie:

1) rozwinięcie ciała i jego czynności,
2) umiejętność korzystania z siły cielesnej,
3) energja duchowa,
4) uspołecznienie, t. j. nauczenie współżycia z towarzyszami w ramach organizacji sportowej.

Widzimy zatem, że cele te są nader obszerne i nie można nazwać ich jedynie celami samego wychowania fizycznego, gdyż są one również dobrze celami wychowania wogóle.

Natomiast do urzeczywistnienia tych celów konieczne jest właśnie wychowanie fizyczne ze wszystkiemi zajęciami, które wypływają bądź z pewnych konieczności życiowych, bądź z wrodzonego młodości popędu, będź z rozumowania starszych ludzi obdarzonych wiedzą specjalną w zakresie działania ćwiczeń na ustrój ludzki.

(Żołnierz Wielkopolski).

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE A WOJSKO.

Zdawałoby się, że na ten temat trudno już coś nowego napisać. Stosunek wzajemny wojska i P. W. dokładnie i ściśle określony jest w odnośnych rozkazach i instrukcjach, jednak jest jeszcze jedna kwestja niedostatecznie sprecyzowana. Jest to kwestja P. W. w samem wojsku.

Rzecz jasna, że sprawy P. W. i wojska, jako organizacyj pokrewnych, muszą być ściśle ze sobą związane, muszą się wzajemnie uzupełniać, zazębiać. Tymczasem częstokroć

ze strony wojskowych za wyjątkiem organów pracujących w tej dziedzinie, sprawa P. W. jest nienależycie traktowana.

Przedewszystkiem, wiele szkody sprawie P. W. przynosi lekceważący stosunek niektórych oficerów i szeregowych wojska czynnego do idei P. W. Samą sprawę przeważnie traktuje się nieraz jako „zabawkę w wojsko" lub jako nie mający widoków powodzenia eksperyment, a personel instruktorski P. W. uważa się za „łazików", którzy niewiadomo za co pobierają gażę i djety podróżne. Zło tego stanu rzeczy tkwi w tem, że zdanie takie przenika w szeregi przyszłych rezerwistów, którzy po wyjściu z wojska zamiast być pionierami idei P. W. w rzeczywistości są jej przeciwnikami.

Dzieje się to przeważnie z powodu nieznajomości sprawy wśród korpusu oficerskiego, a szczególnie podoficerskiego. Znaczna część oficerów, nie mówiąc już o podoficerach nie zna zupełnie istoty P. W., nie zna celu i doniosłości sprawy. A więc należałoby jaknajrychlej brak ten usunąć, urządzając

dla oficerów i podoficerów specjalne wykłady o P. W.

Poprzednio już zaznaczyłem, że sprawę P. W., szczególnie na prowincji, w znacznej mierze psują rezerwiści. Nie chcą oni należeć do organizacyj P. W., twierdząc, że to im jest już niepotrzebne, gdyż wszystkiego się nauczyli w wojsku, że nie mogą się ćwiczyć w jednym szeregu z takimi, co jeszcze w wojsku nie służyli i t. p Co gorsza, zdarzają się wypadki, że rezerwiści odmawiają od pracy P. W. innych, twierdząc, że to wszystko bezcelowe, że i tak trzeba będzie iść do wojska, że w wojsku nie będą mieli żadnych ulg i t. p. Nie potrzeba dowodzić, że powinno być odwrotnie, że

rezewiści muszą być ostoją P. W.

szczególnie na prowincji, że rezerwiści, szczególnie podoficerowie rezerwy muszą być pomocnikami instruktorów zawodowych.

Uświadamianie rezerwistów i werbowanie ich do pracy P. W. „z cywila" jest bardzo trudne, o wiele łatwiej dałoby się to osiągnąć jeszcze podczas odbywania przez nich służby czynnej. Należałoby tylko do programu wyszkolenia włączyć sprawę P. W., poświęcając jej parę godzin miesięcznie. Przedmiot ten należałoby przechodzić systematycznie i dokładnie, aby wzbudzić w słuchaczach przekonanie o ważności sprawy. Pogadanki urządzane dorywczo przy każdorazowem odejściu żołnierzy do rezerwy nie wyczerpują kwestji, gdyż mojem zdaniem za mało tu jest raz powiedzieć, a trzeba wpoić tak samo jak zasady karności wojskowej, służby wartowniczej i t. d. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na to, by w żołnierzy wpoić przekonanie, że

obowiązkiem każdego rezerwisty jest należeć do P. W., że obowiązkiem jego jest całą swą nabytą w wojsku wiedzę zużyć na wyszkolenie swoich młodszych kolegów.

Jako przykład należytego postawienia tej kwestji może posłużyć Litwa, gdzie każdy żołnierz odchodząc do rezerwy składa zobowiązanie. że należeć będzie do „szaulisów".

Bardzo skutecznym sposobem propagandy idei P W. byłyby ulgi w służbie wojskowej dla członków organizacyj P. W. Niestety sprawa ta, za wyjątkiem stosowania pewnych ulg dla maturzystów członków hufców szkolnych, nie jest dotychczas należycie załatwioną i ustawowo przewidzianych ulg niema. Istnieje jednak rozkaz D. O K. III, który częściowo reguluje tę kwestję we własnym zakresie, dając możność przynajmniej wyróżnienia w oddziałach wojskowych członków organizacji P. W. — trzeba tylko, aby oddziały ściśle i lojalnie do tego rozkazu stosowały się. Zresztą każdy oddział wojskowy ma bardzo wiele sposobów, aby we własnym zakresie zastosować pewne ulgi, jak: odmienne traktowanie, wyjątki przy udzielaniu przepustek, wydawanie lepszego umundurowania, zwolnienie od ciężkich robót, przy każdej sposobności stawianie absolwentów P. W. za przykład innym.

A więc i przy obecnym stanie rzeczy oddziały wojskowe przy należytem zrozumieniu i dobrych chęciach bardzo wiele mogłyby zdziałać dla sprawy P. W., należy tylko jaknajszybciej zaznajomić z zadaniami i doniosłością idei P. W. oficerów i szeregowych i polecić wszystkim traktować sprawę tak, jak ze względu na swą żywotność i ważność dla kwestji obrony państwa zasługuje.

Michał Hurczyn.

SKĄD CZERPAĆ ŚRODKI DO PRACY P. W. i W. F.

1. Podstawy.

W dzisiejszych warunkach rozwoju, naszego życia społecznego, znaleźć środki do wykonania zadań o charakterze ogólno-państwowym mogą jedynie ci, którzy przez swą niezłomną wiarę nigdy nie wątpią, że je znajdą i zasada Marszałka Piłsudskiego „chcieć to móc“ święci u nich w pełni swój triumf. Wypada zastanowić się do jakich źródeł powinni sięgnąć oficerowie pw., komendanci stow. pw. i członkowie komitetów wf. i pw, by znaleźć dostateczną ilość środków do realizacji idei ogólnego, narodowego wf. i pw. na naszych kresach.

Na ogół przyjęło się u nas zdanie, że jakikolwiekbądź ruch społeczny, oparty o nikłe zasoby materjalne nigdy się należycie nie ugruntuje i pędząc życie anemiczne zaniknie na uwiąd starczy. Zdanie to ma w sobie dużo racji, jednak, jeżeli chodzi o pracę pw. i wf., to nigdy go stosować nie można, albowiem zawiera ona w sobie czynniki *moralne*, które swą siłą muszą stworzyć podstawy, gdyż tyczą się zdrowia, samodzielnego bytu i wiary we własne siły naszego społeczeństwa.

Sięgnijmy myślą w naszą przeszłość narodową i oceńmy środki jakimi osiągnięto tak ważne zwycięstwa, jak: zdobycie naszej niepodległości, zwycięstwo pod Warszawą, przewagę nad partyjnictwem i dorobkiewiczostwem przedmajowem. Sięgnijmy myślą w duszę zbiorową narodu naszego a stwierdzimy skąd wzięły się w nim tak wielkie zasoby, bo odpowiedź znajdziemy w postaci wielkiego dorobku moralnego, z którym trzeba poważnie się liczyć.

2. Środki w terenie.

Każdemu z oficerów pw. w pracy tej przypadło w udziale opanować powierzony sobie teren, ludzi i samego siebie. Teren o lepszej lub gorszej komunikacji, więcej lub mniej uświadomionych społecznie i państwowo ludziach; jeżeli chodzi o siebie to mówić tu można o mniejszych lub większych własnych chęciach angażowania się do pracy.

Nad tem wszystkiem jest jeszcze w dodatku dowódca jeden, drugi, wreszcie Korpus, M. S. Wojsk., a środki ledwo wystarczalne. Istnieją wprawdzie wytyczne, obietnice, od czasu do czasu dadzą parę groszy na sprzęt, jest broń i po 30 naboi, ale to wszystko tak skąpe w stosunku do tych zapotrzebowań jakie płyną ze wszystkich stron... Cóż robić, by wszystkiemu podołać, skąd zaczerpać pomocy i tych środków? *Ze siebie* kolego!

Pomoc zarządu, oddziały, władze centralne, statut i obowiązki prac obywatelsko-wychowawczych nie zaradzają brakowi funduszów. Marszałek puścił na głębokie wody.. cóż robić, skąd zdobyć środki do życia i twórczości? Ze siebie obywatelu komendancie i naczelniku.

Brak okólnika z ministerstwa lub województwa, ustawy, polityka, obowiązki względem swoich, konieczność narażania się, a tu wszystko jak z kamienia, jeden na drugiego patrzy i nic nie chce robić; cóż czynić? Skąd zaczerpnąć środków, by używotnić działalność komitetu? Ze siebie Panie Prezesie!

Taki to już los z tą pracą pw. i wf., że wszystkie zasoby, środki spoczywają w pierwszym rzędzie w tych, którzy ją pragną krzewić i przez nią dać państwu i społeczeństwu pożytek i lepszą przyszłość.

3. Jak wynaleźć te środki i zasoby?

Jednym z pierwszych sposobów powinna być zasada, że wartość pracy zależna jest od wartości wewnętrznych nauczyciela, dowódcy, wychowawcy lub organizatora.

Drugą zasadą musi być przysłowie: „że bez pracy niema kołaczy”, a trzecią wreszcie powiedzenie Marszałka Piłsudskiego: *„nie wierz, jeśli ci mówią, że głową muru nie rozbijesz”*.

Metody, programy i wszelkie wytyczne są to tylko pobudki do wydobycia zapasu sił, energji i uczuć, jakie się powinny kryć w duszy każdego, kto poza linją swojego obowiązku, poczuwa się do doskonalszych i szerszych czynów. Z tych względów ten tylko oficer pw., komendant okręgu, obwodu, oddziału, drużyny czy gniazda zdolny jest do krzewienia idei pw. i wf., który podane wyżej warunki posiada w sobie.

Tak, jak rzeźbiarz w swe dzieło duszę wkłada tak samo chcąc naród nasz urobić do wyższych zadań i poświęceń duszę mu swą ofiarować trzeba; duszę wartościową i doskonałą. Robota tylko dla zadowolenia przełożonego, dla jego dobrej opinji — robota dla napisania długiego i do tego nieścisłego meldunku, czy też sprawozdania do Warszawy — robota dlatego tylko, by prasa coś napisała no i dla uzyskania miana społecznika przez pisanie protokółów zebrań — to nie są środki do pracy, a największe zło, jakie pracy pw. i wf. zrobić można. Zmarnowany czas, nauczenie innych nieróbstwa i pojmowania rzeczy przez swoje szkiełka marnują najżywotniejsze idee.

4. Gdzie jeszcze szukać pomocy?

Twierdzenia, że wokoło nas istnieją same sprzeciwy, że nic zrobić nie można, godne są jedynie ludzi niemających wiary w swą pracę. Tych „zalet” nikt tu na kresach krzewić nie powinien choćby nawet codziennie jeździł po 60 klm. od ośrodka pracy pw. do ośrodka i tracił własne grosze. Program można zawsze nakreślić szerzej, jak widnokręgi powalają, a wykonać tyle potrzeba na wiele nas stać. Zależy to jedynie od opanowania systemów tego wykresu i oceny ważności swojego stanowiska. Pracując sumiennie, potrzeba być człowiekiem czynu pełnym pogody i wiary w skarby jakie kryją się w naszem społeczeństwie miast i wiosek, tradycjach i pragnieniach obecnych.

W społeczeństwie kresowem drzemią wielkie siły. By je zjednać dla siebie, obudzić do pracy p.w. i w.f. należy dać społeczeństwu możność ochłonąć od minionych przeżyć dziejowych, niewoli i wojen. Potrzeba dać temu społeczeństwu odczuć fakt, że Polska dziś naprawdę żyje i wzmacnia swoją potęgę, w którą i jego praca powinna tchnąć zasoby czynu i siły. Rola ofic. pw., komendantów stowarzyszenia p.w. i członków komitetów WF. i PW. wysuwa się tu na

poziom czynnika budowy podstaw moralnych i fizycznych tego społeczeństwa i jest siłą rzeczy najżywotniejszą, najbardziej ideową pracą Obywatela-Polaka. By podstawy te były trwałe potrzeba zacząć pracę od młodzieży, od szkół i niskich chat wieśniaczych, od tych najciemniejszych kątów i najjaśniejszych dworów, a środki muszą się znaleźć.

Żywotność idei pw. i wf. na naszych rubieżach utrwalić musimy nietylko przez środki rządowe, lecz i przez wydobycie wszystkich czynników moralnych i fizycznych z szerokich mas ludności i siebie samych.

To, co nam daje Państwo użyjmy na polepszenie stworzonych już warsztatów pracy, i dziś, gdy się tworzą dalsze podstawy rozwoju idei pw. i wf. nie żądajmy nowych kapitałów bo je mamy pod ręką w tych samych ugorach, które zasiewamy; sztuczne nawodnienia nie zawsze się udają.

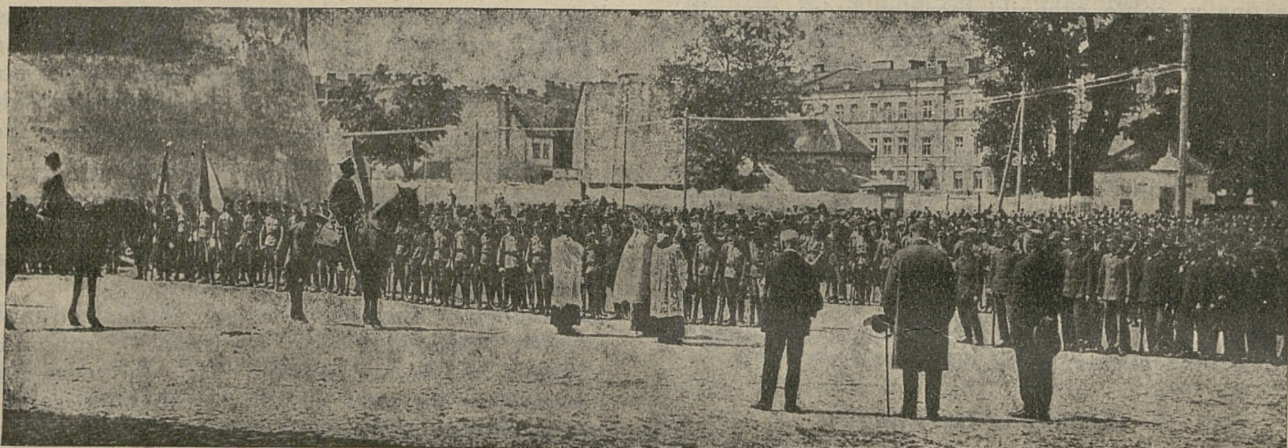
Skwarnicki.

Święto p. w. okręgu 1 dyw. piech. legjonów.

(Wspomnienie z 1926 r.)

W rozwoju prac przysp. wojsk. i wych. fiz. 1926 r. znalazły się momenty, które nietylko pchnęły o wiele kroków naprzód jej aktualność lecz i siłę rozwoju. Przyczyną tych momentów były nietylko słowa wypowiedziane przez ludzi na wysokich stanowiskach jak p. Wojewody Wileńskiego Raczkiewicza i innych, lecz i realne czyny pozostawiące za sobą niezatarte wspomnienia i korzyści; do takich momentów musimy zaliczyć okręgowe święto p. w. i w. f. w maju 1926 r. organizowane przez 1 Dywizję piech. leg. w Wilnie.

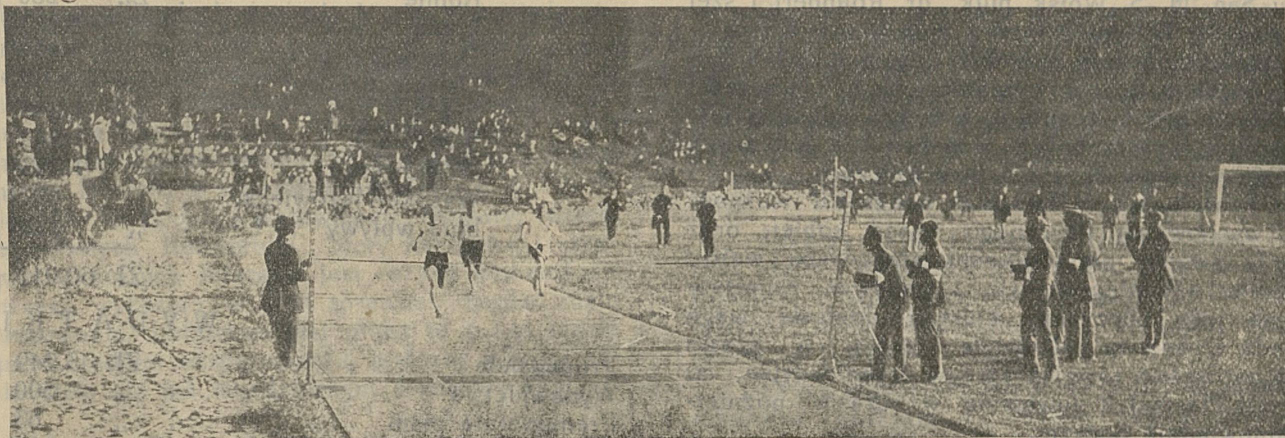
Do tego czasu wszelkie święta p. w. miały charakter propagandowy, będąc równocześnie sposobnością do rywalizacji sportowej, majowe święto p. w. i w. f. 1 Dyw. p. leg. do swojego programu dołączyło tak ważny czynnik jak sprawdzenie u członków stow. p. w. wartości wyszkoleniowych. Rezultaty wykazały, że w okręgu tym krzewi się duch wielkich cnót obywatelskich, a twórcami jego są nietylko dowódcy i oficerowie p. w. lecz tak światła postać jak J. Em. ks. biskup Bandurski. Sterany życiem i losem, zawsze



Ks. biskup Bandurski przemawia do hufców szkolnych i oddziałów p. w. po nabożeństwie na pl. Katedralnym.



Przedstawiciele władz wileńskich z wojewodą p. Raczkiewiczem i D-cą 1 dyw. p. leg. płk. Popowiczem na czele, przyjmują defiladę.



Kilka tysięcy widzów podziwiało wspaniałe igrzyska sportowe p. w. na stadjonie 6 p. p. leg.

trwały na posterunku nie odmówił ani jednej dotychczas prośbie by nie rzec słów parę do młodzieży ukochanej, idącej śladami Mohortowych nakazań. Słowa jego to nigdy niezapomniane nakazy jak żyć i pracować dla Tej której cały wysiłek pracy p. w. i w. f. jest na terenie ziemi Wileńskiej oddany.

Jeżeli chodzi o realne korzyści samego święta, to wykazują one, że praca i ofiarność pułk. Popowicza —opiekuna tego ruchu na terenie ziemi Wileńskiej, oraz jemu podległych oficerów nie była zmarnowana przez młodzież szkolną i stowarzyszenia p. w.

Sk.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zmiany personalne.

1) Płk. Korszun-Osmołowski Mikołaj n. e. 44 p. p. został zatwierdzony na stanowisku Kom. P. K. U. Mołodeczno w Wilejce.

2) Na stanowisko oficera P. W. 86 p. p. został wyznaczony mjr. Korsak Wojciech.

Kpt. Śledziński—Lidzki Stefan kapelmistrz 1 p. p. leg. i doradca muzyczny D. O. K. III został przeniesiony do 36 p. p.

Ppor. kplm. Maleczek Jan z 73 p. p. został przydzielony do 41 p. p. na stan. kapelmistrza.

Zostali wyznaczeni na stanowiska kapelmistrzów:

Por. kplm. Kościesza Mieczysław w 5 p. p. leg.

Kpt. kplm. Reszke Bogumił w 6 p. p. leg.

Ppor. kplm. Łukaszewicz Piotr w 76 p. p.

Por. kplm. Radziszewski Tomasz w 86 p. p.

Por. kplm. Kopczyński Jan w 81 p. p.

Płk. Schally Kazimierz D-ca 1 p. a. p. leg. został przeniesiony służbowo do M. S. Wojsk. Sam. Wydz. Art.

Mjr. Kirtiklis Stefan z 3 D. Żand. został przeniesiony służbowo do M. S. Wewn. z dn. 15 XII 26 na przeciąg 6 miesięcy i objął stanowisko Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim.

Mjr. Zawadzki Gustaw został przeniesiony z 25 p. uł. do 13 p. uł. na stanowisko p. o. zastępcy dowódcy pułku.

Mjr. Michalski Adam z 9 p. s. k. został przeniesiony do 25 p. uł. na stanowisko p. o. zastępcy dowódcy pułku.

Mjr. Romański Willibard Jan z 1 p. s. k. został przeniesiony do 9 p. s. k. na stanowisko dowódcy s/z.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Dowiadujemy się, że Centrala Wych. Fiz. i Prz. Wojsk., którą kieruje ppułk Ulrych, będzie się według projektu nazywała „Państwowy Urząd W. F. i P. W." przy ministrze spraw wojskowych, a siedzibą tego urzędu będzie sztab generalny. W sprawie tej p. Prezydent Rzeczypospolitej wydać ma w najbliższym czasie specjalne rozporządzenie.

Kpt. Misiński organizatorem akcji przeciwgazowej w Polsce.

Minister spraw wojskowych przydzielił do Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej kpt Jerzego Misińskiego, który pełnić będzie funkcję kierownika biura i propagandy oraz organizatora akcji przeciwgazowej w Polsce.

Tow. Obr. Przeciwgazowej posiadło w ten sposób wybitnie zdolnego organizatora, który niewątpliwie potrafi pchnąć na nowe tory cokolwiek ospałą akcję T. O. P.

Konferencja u Marszałka Piłsudskiego w sprawie p. w. kobiet.

W dn. 18 stycznia w sali konferencyjnej M. S. Wojsk. pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego odbyła się konferencja z przedstawicielami: Komitetu Społecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. W konferencji wzięły udział 23 przedstawicielki Komitetu, w skład którego wchodzą następujące organizacje: Koło Polek, Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, Rodzina Wojskowa, Stowarzyszenie Służba Obywatelska, Zw. Harcerstwa Polskiego i Zw. Strzelecki. Ponadto na konferencji byli: szef depar-

tamentu San. M. S. Wojsk. pułk. dr. Rouppert i szef biura komitetu Obrony Państwa ppłk. S. G. Ulrich.

Konferencja miała charakter informacyjny i dyskusyjny, a celem jej było poinformowanie Marszałka o charakterze pracy Komitetu, którego zadaniem jest przysposobienie potrzebnych Państwu sił kobiecych w zakresie wojskowych służb pomocniczych.

Na konferencji p. Marszałek podkreślił ważność rozwoju wychowania fizycznego wśród kobiet, oraz dał wyraz swemu przychylnemu stanowisku wobec pracy kobiet w społeczeństwie i usiłowań Komitetu w zakresie jego poczynań, których doniosłą wagę dla narodu i państwa całkowicie ocenia. W czasie dyskusji poruszono również sprawy organizacyjne, co do których Marszałek poweźmie w czasie późniejszym odpowiednie decyzje.

Sprawozdanie kasowe Zarządu Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Białymstoku za rok 1926.

WPŁYWY.

Pozostałość na 1. I. 1926 r.	Zł	4.702	gr	34
Nadesłane przez Komit. Powiat w:				
Augustowie	„	6.625	„	31
Białowieży	„	5.258	„	69
Białymstoku	„	10.029	„	48
Bielsku Podl.	„	11.161	„	56
Grajewie	„	735	„	25
Grodnie	„	10.450	„	—
Kolnie	Zł.	260	gr.	—
Łomży	„	4.803	„	89
Ostrowiu	„	400	„	—
Ostrołęce	„	7	„	—
Sokółce	„	1.245	„	04
Suwałkach	„	1.813	„	71
Wołkowysku	„	1.978	„	31
Wysoko-Mazowieck.	„	607	„	18
Inne wpływy	„	828	„	20
	Zł.	60.913	gr.	96

WYDATKI.

Propaganda	Zł.	3.249	gr.	60
Wydawnictwa	„	500	„	—
Prenumerata pism	„	63	„	—
Budowa Lotniska w Białystoku	„	106	„	48
Administracja	„	3,181	„	60
Wypłacono Kom. Pow. w Białymstoku	„	59	„	44
Organizacja „III Tygodnia Lotnicz.“	„	630	„	20
Inne wydatki	„	664	„	01
Przekazano Kom. Stołeczn. L.O.P.P.	„	675	„	—
Przekazano Zarząd. Główn. L.O.P.P.	„	5 292	„	37
Pozostałość na 1. I. 1927 r.	„	46.492	„	26
	Zł.	60.913	gr.	96

Skarbnik
Herbst
Dyrektor Banku Gosp. Krajow. w Białymstoku

Prezes
Rembowski
Wojewoda Białostocki.

LOTNICTWO.

L. O. P. P. szkoli pilotów, inżynierów i mechaników lotniczych.

Poza budową 27 nowych lotnisk program działalności Ligi Obrony Powietrznej Państwa przewiduje w r. b. cały szereg innych form rozwoju lotnictwa w naszym kraju. W jednem z miast prowincjonalnych (miejsce nie zostało jeszcze zdecydowane) ma powstać nowa szkoła pilotów, utrzymywana całkowicie kosztem Ligi. Oprócz istniejącej już szkoły mechaników w Bydgoszczy założona zostanie w Warszawie lub we Lwowie nowa szkoła mechaników lotniczych. Pozatem Liga funduje 10 stupendjów na dokształcenie fachowe zagranicą nowych inżynierów lotniczych, którzy ukończą odpowiednie studja w kraju. Do czasu przejęcia przez państwo będzie utrzymywała swoim kosztem Warszawski Instytut Aerodynamiczny. Liga przeznacza również poważne kwoty na popieranie wynalazczości polskiej w dziedzinie lotnictwa na wielkie imprezy sportowe, jak raidy i konkursy lotnicze, na założenie i utrzymanie składnicy modelarstwa w Warszawie, oraz na utrzymanie dla celów propagandowych własnej eskadry lotniczej, składającej się obecnie z 12 aeroplanów.

Ulgi w służbie wojskowej dla uczniów cywilnych szkół lotniczych.

Aby lotnictwu wojskowemu zapewnić dopływ nowych sił fachowych w szeregach żołnierskich, władze wojskowe wydały rozporządzenie, zawierające pewne ulgi dla uczniów cywilnych szkół lotniczych.

W drodze wyjątku przesunięto im termin wcielenia do wojska o cały rok do czasu ukończenia jednej z tych szkół — najpóźniej do 1 października tego roku, w którym kończą oni 22 lata życia.

Kandydaci do cywilnych szkół lotniczych, którzy znajdują się jeszcze w wieku przedpoborowym, mają zapewnione, że po ukończeniu szkoły, choćby jeszcze nie mieli przepisowego wieku, zostaną przyjęci do wojska w charakterze ochotników i wcieleni bezzwłocznie do lotnictwa.

Taksamo tylko do szkoły lotniczej użyci będą inni absolwenci cywilnych szkół lotniczych.

Współdziałanie społeczeństwa w rozwoju lotnictwa

We Francji Związek Izb Handlowych francuskich za inicjatywą Marsylji wszczął akcję celem energicznego materjalnego poparcia rozwoju komunikacji lotniczej. Międzynarodowa Izba Handlowa zajmuje się od 2-ch lat w specjalnych komisjach zagadnieniem najlepszego zużycia komunikacii lotniczej dla handlu międzynarodowego.

Rozwój lotnictwa Niemcy zawdzięczają subwencjom, wypłacanym w gotówce i propagandzie. Subsydja wypłacane lotnictwu niemieckiemu nie wyczerpują jednakże wszystkich zasiłków, jakie popierają rozwój komunikacii powietrznej w Niemczech. Lotnictwo niemieckie jest popierane przez niemieckie państwa związkowe, gminy i miasta w formie różnych subwencyj oraz pożyczek. W r. 1925 subwencje gmin i miast wynosiły 3.250 tysięcy dolarów, subwencje rządowe 1.100 tysięcy dolarów. W roku 1926 sumy te powiększyły się kilkakrotnie.

W zestawieniu z pomocą, z jaką spotykają się towarzystwa lotnicze poza granicami Polski, praca polskich kompanji lotniczych wygląda szczególnie niepomyślnie. Mimo czteroletniego istnienia komunikacji powietrznej w Polsce, tylko Warszawa posiada hangary na pomieszczenie samolotów towarzystw komunikacyjnych. Dopiero w ostatnich czasach, L. O. P. P. pobudowała w Łodzi i Katowicach hangary, dzięki wysiłkom swych Komitetów. Sfery handlowe i przemysłowe, w których interesie jest rozwój komunikacji powietrznej, wykazują w tych sprawach bardzo małe zainteresowanie. Lotnictwo jest przez to u nas ciągle jeszcze w stadjum eksperymentu, podczas gdy na zachodzie stało się już nieodzownym środkiem komunikacji.

Porty lotnicze, a dworce kolejowe.

O olbrzymim rozwoju żeglugi powietrznej świadczy ustawiczny wzrost ruchu w portach lotniczych, które coraz bardziej upodabniają się do dworców kolejowych. W m. wrześniu r. ub. w centralnym porcie lotniczym w Berlinie lądowało i startowało 2.066 samolotów pasażerskich. Ilość ta podzielona na dnie wykazuje imponującą cyfrę 80-ciu statków powietrznych dziennie. W czasie tym na szlakach powietrznych wiodących przez Berlin przewieziono 6.218 osób i około 80.000 kg. towarów i poczty.

Cyfry powyższe niech będą przestrogą dla naszych ojców miast, by z większą życzliwością odnosili się do komunikacji powietrznej i nie zapominali o potrzebach portów lotniczych, które już w najbliższym czasie odgrywać będą niewątpliwie taką samą rolę dla miast, jak dzisiaj dworce kolejowe.

Komunikacja lotnicza w Rosji.

Komunikacja lotnicza w Rosji znajduje się w rękach 4 przedsiębiorstw: rosyjskiego — Dobrolot, ukraińskiego — Ukrwozduchput i niemieckich — Deruluft i Junkers.

Dobrolot obsługuje komunikację w Rosji środkowej i Azji, na linjach:

1) Buchara — Chiwa — Tachaus — 529 klm.,
2) Buchara — Duchambe — 724 klm.,
3) Pichpek — Alma — Perun — 246 klm.

Pierwsze dwie linje czynne są cały rok 3 razy tygodniowo, trzecia wyłącznie, gdy ma zapotrzebowanie. Ze względu na brak kolei żelaznych — druga linja ma znaczną frekwencję. Drogę skrócono z czasu potrzebnego na przejazd karawaną i wynoszącego 20 dni — do 6 godzin.

Czyż trzeba lepszego argumentu na korzyść komunikacji powietrznej?

Ukrwozduchput lata na 4 linjach:

1) Moskwa — Charków (670 klm.),
2) Charków — Odesa (500 klm.),
3) Charków — Kijów (430 klm.),
4) Charków — Rostów (400 klm.),

Pierwsze dwie linje obsługiwane są codziennie, pozostałe trzy razy tygodniowo. Sprawność tych linij charakteryzuje statystyka za rok 1925: 293 loty — 1006 pasażerów, — 11.145 kg. poczty i przesyłek.

Deruluft ma na celu połączenie Niemiec z Rosją i obsługuje jedynie linję Królewiec — Moskwa (1.080 klm.). W porozumieniu z niemieckim towarzystwem Lufthansa powyższa linja zostanie przedłużona do Berlina, przyczem całkowity lot liczony jest na 15 godzin. W roku 1925 dokonano 229 przelotów, przewieziono 672 pasażerów i 45.087 kg.! poczty i przesyłek.

Junkers lata obecnie między Baku a Enseli (292 klm.) i projektuje przedłużyć linję do Teheranu. Również w najbliższym czasie uruchomi on linję syberyjską: Tomsk — Jenisiejsk — Turgajsk, dając połączenie z Japonją i Chinami.

Prócz wymienionych towarzystw, lotnictwo komunikacyjne korzysta z wielkiej pomocy Awiachim'u, który urządził 26 nowych lotnisk i dał państwu 147 samolotów.

Na bieżący rok projektowane jest uruchomienie 6 nowych linji — o ogólnej długości ponad 12.000 klm.

Wnet polecimy na... księżyc!

W dziedzinie lotnictwa ludzkość poczyniła olbrzymie postępy. Zaledwie dwa dziesiątki lat upłynęły od chwili, gdy bracia Wright zadziwili świat wiekopomnym czynem, utrzymując się na swym samolocie w przeciągu 30 minut w powietrzu, a dzisiaj samolot stał się powszechnym niemal narzędziem lokomocji. W roku 1908 hr. Zeppelin zaczął pracować we Friedrichshafen nad przekształceniem balonu w sterowy okręt powietrzny, a już w 9 lat potem Zeppelin „L. 57" wyruszył w drogę 21 listopada 1917 roku o godz. wpół do piątej rano w bułgarskiej miejscowości Jamboli i zawiózł załodze niemieckiej w Afryce wschodniej 10.500 kilo różnych materjałów, karabinów maszynowych, amunicji, lekarstw i t. p. Statek ten powrócił w dobrym stanie 25 listopada o godz. wpół do 6-tej rano do Jamboli. W ciągu 97 godzin miał on już za sobą 5.500 kilometrów drogi.

W dwadzieścia miesięcy później, już po zakończeniu wojny, balon sterowy „R 34" wyruszył 2 lipca 1919 roku z Cast-Fortuna w Szkocji, i poszybował *ponad oceanem Atlantyckim do Nowego Jorku*. Osiągnął on swój cel 6 lipca, po podróży trwającej 108 godzin. Powrót trwał tylko 75 godzin.

Druga próba przelecenia ponad Atlantykiem podjęta została przez Zeppelin, zbudowany w Niemczech dla Ameryki. Zeppelin ten, pod kierunkiem d-ra Eckenera, wyruszył 12 października 1924 roku z Fridrichshafen, i po 80 godzinach oraz 40 minutach drogi wylądował w Lakehurst w Ameryce. Miał on podróż o 1.200 kilometrów dłuższą, aniżeli balon sterowy „R 34". Dr. Eckener zamierza obecnie zbudować statek powietrzny o *150 tysiącach metrów sześciennych pojemności*, i na ten cel zebrał do sierpnia roku zeszłego 3 miljony marek w złocie. Ponieważ budowa tego olbrzyma kosztować będzie $4^1/_2$ miljona, przeto Eckener szuka zasiłku finansowego także i poza granicami Niemiec.

We współzawodnictwie pomiędzy balonem sterowym a samolotem, z tryumfem wyszedł ten ostatni, jako *szybszy i wytrwalszy*.

Najdłuższy dotychczas lot dokonany został na przestrzeni 64 tysięcy kilometrów. Wykonał go major włoski de Pinedo. Wyleciał on 21 kwietnia 1925 roku

Czako ułańskie.

Na tle mrocznem szarego pokoju
Dżdżem i wiekiem wyblakłe... spokojne,
Stare czako rozmyśla o boju
Boć wszak z wojny chodziło na wojnę.

Po przez obce chodziło ziemice
Szabli błyskiem pokryte by klingą...
Espagnolów tratując winnice
Ginąc w lasach upiornych Domingo.

Szło odarte, zczerniałe lecz dumne
Z wrażej Moskwy śniegowe zawieje,
Sławie Polskiej stawiając kolumnę,
Nowe blaski wplatając nam w dzieje.

O, rycerska, cierniowa korono
Stare czako... wyblakłe... ułańskie
Kędy orły cesarskie broniono
Zawsze **„Pańskie”** *i wiecznie* **„bezpańskie”**.

Dawne baśnie mi szepcesz z empiru,
Dziwne klechdy mi gadasz o słońcu,
Co na tobie świeciło w dzień kiru,
By w Elsterze zatonąć na końcu.

N. J.

z Rzymu i na jednej i tej samej maszynie przeleciał przestrzeń, *wielekrotnie przewyższającą objętość globu ziemskiego*. Leciał on poprzez Bagdad do Indyj, przez wyspy Malajskie, dokoła Australji i poprzez Filipiny do Japonji, gdzie wylądował 26-go września. De Pinedo opuścił państwo mikada 17-go października i leciał poprzez Rangoon, Bangkok, Kalkutę, do Rzymu. Ostatnie 28 tysięcy kilometrów przebył w *ciągu 22 dni*.

Do roku 1924, Francja poszczycić się mogła największym gospodarczym sukcesem komunikacji powietrznej. Francuskie linje powietrzne przetransportowały w roku 1925 *18 tycięcy pasażerów*. 1.200 tysięcy kilo towarów i 700 tysięcy kilo listów oraz przesyłek pocztowych.

Obecnie *żaden na świecie kraj nie posiada tak gęstych linji lotniczych, jak Niemcy*. W roku 1925 samoloty niemieckie zrobiły 5 miljonów kilometrów drogi, czyli pokonały przestrzeń *dwa razy dłuższą od drogi, jaką robi księżyc dokoła ziemi*. W ciągu jednego roku liczba lotów pomnożyła się w Niemczech o tysiąc procent. Samoloty kursują w Niemczech z punktualnością pociągów kurjerskich, nawet przy najniekorzystniejszej pogodzie. Loty odbywają się tam przy nisko wiszących chmurach, w czasie deszczów, a w ostatnich czasach nawet nocami. Liczba wypadków nieszczęśliwych była przytem w roku 1925 *nie większa, niż na kolejach żelaznych*. W ciągu całego roku na 55 tysięcy pasażerów lotniczych, tylko *dwóch straciło życie*.

Technika lotnictwa posuwa się jednak z szaloną szybkością naprzód. Najszybszy lot został dokonany w stanie nowojorskim 27-go października 1926 roku. Szybkość tego lotu wynosiła *450 klm. na godzinę*. Obecnie w Ameryce przystąpiono do budowy zeppelina ulepszonego typu, który ma *w ciągu dwóch dni odbywać podróż poprzez Atlantyk*. Otrzyma on nazwę „Good Year-Zeppelin 1”. W czasie pokoju przewozić on będzie *131 podróżnych*, w czasie zaś wojny będzie mógł zaopatrywać 20 wielkich samolotów w materjał opałowy i środki wybuchowe.

Tego rodzaju rekordy szybkości dodają naturalnie bodźca konstruktorom samolotów do nowych czynów. W Niemczech np. pracuje się obecnie nad budową samolotu, który ma sprowadzić *przewrót w całej komunikacji powietrznej*. Nowy ten samolot ma osiągnąć szybkość *tysiąca kilometrów na godzinę*, czyli 280 m. na sekundę, co równałoby się *szybkości kuli, wystrzelonej* z karabinu starego typu. Odległość *Berlin—Nowy Jork* mógłby ten samolot pokonać *w ciągu jednego dnia* Aparat ten otrzyma motor o sile 10.000 koni, a celem osiągnięcia szybkości, żeglować on będzie w rozrzedzonej warstwie powietrza na wysokości powyżej 10.000 metrów. Kadłub samolotu ma być zupełnie zamknięty i wewnętrz wytwarzane będzie takie ciśnienie powietrza, jakie panuje na ziemi.

Tak się przedstawia techniczny postęp lotnictwa w ciągu ostatnich 20 lat.

Przed 20 laty nazwanoby to fantazją, a co będzie za lat 20? Oto jedno z rosyjskich towarzystw już przystąpiło do budowy aparatu, który na podobieństwo rakiety ma być wystrzelony na księżyc i który, chcąc pokonać siłę przyciągającą ziemi, musiałby lecieć początkowo z szybkością 7 mil na sekundę. W ten sposób samolot ten *dotarłby do księżyca po 10-godzinnej podróży*. Znajdzie w nim pomieszczenie 11 osób. Pomysł budowy tego samolotu pochodzi od profesora H. Goddarda, dyrektora laboratorjum fizykalnego na uniwersytecie w Worchesterze. Prof. Goddard już przed pięciu laty ustalił cyfrowo plan tego przedsięwzięcia.

MARJA KONOPNICKA.

TY COŚ WALCZYŁ DLA IDEI...



Ty, coś walczył dla idei,
Chwała ci!
Boś wykrzesał z swej nadziei
Nawskroś burzy i zawiei —
Jasne dni...
Ciebie niosły w wielkie boje
Archanielskie skrzydła twoje,
I odzianyś jest przed światem
Blaskiem ducha i szkarłatem
Własnej krwi!

Ty, coś poległ dla idei,
Chwała ci!
Boś padł w progu twej nadziei
Nie czekając swej kolei
Jasnych dni...
U twych prochów, u mogiły.
Będą wieki szukać siły,
I naznaczą twoje kości
Wielką drogę ku przyszłości,
Śladem krwi!

Jeszcze większa tobie chwała,
Ty, co żyjesz dla idei,
Przędąc dla niej szaty ciała,
Przy ogarku twej nadziei
Jasnych dni...
W pracy, w męce,
Krwawisz ręce,
Na jutrzenną świata przędzę,
Ból swój wijąc, swoją nędzę,
A nikt nie dba i nie zgadnie,
Gdzie ostatnia kropla padnie
Twojej krwi!

KRONIKA SPORTOWA.

Dzielni weterani

Zawody pływackie w zimie znane są w wielu miastach zachodniej Europy, pomimo temperatury bardzo niskiej: nieraz sięgającej 0 stop. Ale udział w nich biorą naogół ludzie młodzi, co nie wywołuje nadzwyczajnego zdziwienia.

Jednak młodzi nie posiadają snać monopolu na odwagę. Oto w grudniu r. ub. pomimo dotkliwego chłodu urządzono w Anglji bieg pływacki na rzece, przyczem na start dopuszczani byli starsi panowie, mający conajmniej 70 lat skończonych. Zwycięzcą w biegu tym był p. Hodgkinson, staruszek 76-letni.

Losy Cyganiewiczów

Dowiadujemy się, iż słynni zapaśnicy b-cia Cyganiewicze święcą teraz szereg sukcesów. Najstarszy z nich, Stanisław, bawi obecnie na tournee w Indjach angielskich, gdzie dotychczas nie poniósł żadnej porażki. Brat jego, Władysław, zbiera laury wraz z Garkowienką, na turnieju nowojorskim. Kuzyn ich, Lolek Szczerbiński, występujący jako Zbyszko III, jest obecnie jednym z najlepszych zapaśników amerykańskich. W najbliższych tygodniach spotka się on ze słynnym atletą USA, Joe Stoherem.

Mistrzostwo świata w biegu na przełaj

proponuje przeprowadzić międzynarodowy związek lekkoatletyczny w 1928 roku. Będzie to niezawodnie rozszerzenie ram meczu 6 narodów w tej konkurencji, rozgrywanego rok-rocznie między Francją, Belgją, Anglją, Walją, Szkocją i Irlandją.

217 rekordów amerykańskich

w pływaniu i lekkiej atletyce przyniósł miniony rok 1926. Do żniwa tego przyczynili się tym razem poważnie trzej europejscy atleci: Hoff (Norw.), Arne Borg (Szw.) i Rademacher (Niemcy), którzy łącznie 35 razy zostali wpisani na tę listę. Rekordzistką wśród rekordzistów okazała się pływaczka Geragthy. bijąc 25 razy najlepsze wyniki światowe.

Komisja techniczna federacji kobiecej

postanowiła na posiedzeniu swem odbytem w Paryżu uznawać w przyszłości rekordy światowe tylko na dystansach metrowych. Biegi 200 i 800 mtr. skreślono z programu zawodów międzynarodowych. Wagę kuli, dysku i oszczepu określono na: 4 klg., 1 klg., 0,6 klg Ustalono wysokość na 75 cm., a odległość między niemi na 8 mtr., przyczem na początku i na końcu wynosi ona po 12 mtr.

Trzy wypadki śmierci

na skutek meczów bokserskich zdarzyły się w ciągu ostatniego miesiąca w Ameryce. Ofiarami pięściarstwa padli: Peguilhan (Francuz), Berglund (Norweg) i Keenwood (Amerykanin). We wszystkich wypadkach policja aresztowała całą komisję sędziów.

Boksera o 4 pięściach

odkryto w kraju wszelkich możliwości—Ameryce. Joe Rizzo posiadał brata bliźniaka podobnego doń jak dwie krople wody. Dzielny Joe walczył któregoś wieczoru z innym pięściarzem w New Jersey, a gdy po pierwszej pomyślnej rundzie usiadł na widowni w loży, miast poddać się odświeżającym zabiegom sekundantów, publiczność wyła z zachwytu. Entuzjazm ten podwoił się jeszcze, gdy na gong zaczynający drugą rundę wyskoczył z loży zupełnie świeży bliźniak Joego i przez K. O. zwyciężył zmęczonego przeciwnika. Mistyfikacja wydała się przypadkowo po meczu, gdy bracia raczyli się wspólnie kolacyjką w bufecie. „Dzielnych” bokserów oddano pod opiekę policji.

Henryk Ford sportowcem.

Któż nie słyszał o Henryku Fordzie, magnacie automobilowym, człowieku o iście amerykańskiej woli wytrwania?

Otóż Ford rozpoczął w roku ubiegłym naukę jazdy na łyżwach. Znalazłszy doskonałą instruktorkę w żonie swego przyjaciela, Ford czynił postępy dość szybkie i niebawem zdecydował, iż sport ten rzeczywiście dostarcza mu wiele przyjemności i pożytku.

Od szeregu zresztą lat Ford w swym codziennym rozkładzie dnia rezerwuje nieodwołalnie pewną sumę czasu dla uprawiania ulubionego golfa. Ani zła pogoda, ani „brak czasu” nie mogą zmusić go. aby z przyjętego programu dnia wyrzucił on swą godzinę golfa

Doprawdy jak bardzo porywający przykład zrozumienia wartości sportu daje Ford wszystkim na kuli ziemskiej starszym panom, a może i nietylko starszym.

Ricardo Zamorra

reprezentacyjny bramkarz Hiszpanji jest przez swych rodaków formalnie ubóstwiany. Kult, jaki się wytworzył wokół jego osoby, nie pozostał bez wpływu na... zarozumiałość mistrza. Podczas ostatniego meczu Hiszpanja — Węgry goście ze zdziwieniem skonstatowali, że Zamorra wszedł na boisko w otoczeniu „sztabu lokai”, niosącego za nim szereg przedmiotów, jak to: prześcieradła, ręczniki, spodnie, haweloki, pantofle, koce i t. p. Znakomity piłkarz—klown znalazł okazję, aby choć na chwilę zużytkować każdy z tych przedmiotów, poczem rzucał je w róg bramki, absorbując zręcznie swój „personel pomocniczy” ich zbieraniem. Zamorra - amator sportowiec, jest aktorem filmowym z pensją 150 tys. pessetów rocznie.

Rekord światowy w pływaniu

na 100 y. stylem dowolnym pobił znowu Weissmüller w czasie 49.8 sek. (dawny — 52 sek.)

Raid na nartach z Moskwy do Oslo

podjęli się czterej Rosjanie, przez Piotrogród, Helsingfors, Abo i Sztockholm. Dziennie zamierzają oni przebywać po 80 klm., a z Abo do Sztockholmu drogę wytknęli sobie przez zamarzniętą zatokę Botnicką.

Zabawki sportowe dla dzieci.

Wpływ sportu obejmuje coraz szersze dziedziny życia. Zainteresowanie dla sportu wzrasta ustawicznie i pochłania w stopniu coraz wyższym uwagę świata dziecięcego. Dowodem — z roku na rok niebywale rosnąca, zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym masa sportowych zabawek dziecięcych.

Wystawy zabawek zagranicą zawierają wielką rozmaitość przedmiotów sportowych, jak: małe samochody, yachty, samolociki, maleńkie przyrządy do wiosłowania, wrotki na gumach, krokiety pokojowe, tennis stołowy i t. p.

Carpentier — aktorem teatralnym.

Weszło już w modę, że najwięksi pięściarze świata po skończonej karjerze bokserskiej szukają dalszej sławy na deskach teatralnych lub ekranach filmowych.

Od tej „choroby wieku" nie ustrzegł się wielki ongiś Georges. W jednym z teatrów paryskich interpretować on ma główną rolę w sztuce, inspirowanej ideą sportową p. t. „Knock-out" pióra spółki literackiej Natanson i Tery.

Próby wytężone wykazały jakoby wspaniałe zdolności aktorskie u byłego króla ringu

Rzeczy ciekawe.

Bogactwo i zbytek.

Bogactwo, którem się gardzi, zbyt często przypomina owe przysłowiowe „zielone" winogrona z bajeczki o lisie. Z ręką na sercu — wszyscy chcielibyśmy być bogaczami i potajemnie zazdrościmy tym, którzy nimi są.

Posiadłości ziemskie, zwłaszcza latifundia, są najpewniejszem, najsolidniejszem bogactwem — pomnażającem się samo przez się, niemal bez pracy właściciela. Posiadłości te, gromadzone przez wieki w ręku zasobnej szlachty, dochodzą niekiedy do wręcz nieprawdopodobnych rozmiarów. Jedna z rodzin arystokratycznych w prowincji brandenburskiej, v. Arnim, posiada np. 76.342 ha. Ale jest to miniatura wobec takich bóbr ks Thurn i Taxis, które wynoszą ni mniej ni więcej tylko z górą 1200 km., a zatem przewyższają swym rozmiarem z jakie dwa księstwa przedwojennych Niemiec. Pewna Szwedka, która wyszła za mąż do Danji, p. Faderstetter Sparr, wniosła swemu mężowi 610 folwarków chłopskich, co stanowi przestrzeń olbrzymią. Do ks. Schwarzenberga, jednego z największych magnatów dawnej Austrji, należała prawie jedna trzynasta całych Czech. Angielska arystokracja poszczycić się może niemniejszemi posiadłościami. Ks. Sutherland w samej Szkocji ma 5498 km. kw. Wiadomo powszechnie, że lwia część cennej ziemi, na której stoi Londyn, należy do kilku ledwo lordów. O wspaniałości tych dóbr i ich rozmiarze dać może pojęcie szczegół, iż park w Woburn Abbev, posiadłości ks. Bedford, okolony jest murem wysokości 3 m., który posiada długość 4 mil. Latifundia te nie mogą się jednak równać z dawnemi. Przed rewolucją francuską posiadał ks. Orleanu domeny, które obejmowały 3 do 4-ch departamentów obecnej Francji. Z byłych dynastyj największym posiadaczem ziemskim był car, który już w 17 stuleciu posiadał na własność 50 tysięcy folwarków wraz z pańszczyźnianemi chłopami.

T. zw. „martwa ręka" rozporządza również ogromnemi szmatami ziemi. Do „Santa Casa" w Loreto należy 252 wsi W Ameryce wielkie stowarzyszenia skupiły olbrzymie przestrzenie Do nich należy np Canadian Pecific Railway, która pomimo parcelacji i bezustannej cząstkowej sprzedaży, ma jeszcze do zbycia jakie 400.000 ha.

Niespodzianką nie dla jednego będzie fakt, iż multimiljarderzy amerykańscy, jak Morgan i Rockfeller, będąc wprawdzie najbogatszemi jednostkami świata — nie posiadają jednak największego majątku. Z olbrzymią fortuną rodziny Rotszyldów i oni nie mogą się mierzyć. Ale nie tylko finansiści są bogaczami. Kmiotkowie też zabiegają o swoje. Tak np. chłop węgierski, Władysław Toth, pozostawił w spadku 40 miljonów guldenów.

W czasach dawnych istniały łatwiejsze sposoby dojścia do majątku: grabież, zwłaszcza w czasie wojny. Gdy w 1293 Aladyn oblegał miasto Gradiri, zażądał jako okup (który mu też złożono): 15 tysięcy funtów złota, 25 tysięcy funtów srebra, — a ponadto jeszcze — widocznie dla swego haremu — 175 funtów pereł i 75 funtów djamentów. Dochody monarchów i w czasach późniejszych były olbrzymie. Napoleon III np. otrzymywał rocznie 60 miljonów franków. W Rzymie starożytnym cesarz Augustus dziedziczył rocznie — w formie zapisów, legatów i podarunków — 70 miljonów sestercyj. I książęta Kościoła nie mogą się uskarżać na brak dochodów. Każdorazowy ks. biskup Wrocławia otrzymuje blisko 100 tysięcy dolarów rocznie.

Lepiej jeszcze sytuowani bywali muzycy, którzy zdobyli powodzenie, a zwłaszcza tenorzy i wirtuozi. Mistrz Paderewski, ofiarny obywatel, posiada fortunę. Caruso i Richard Strauss (doskonały bussinesman) zarabiali — przed wojną! — miljony. Lecz żaden bodaj z muzyków nie był tak łapczywy na pieniądze, jak Rossini. Kazał on sobie płacić w Londynie za każde przyjęcie zaproszenia na herbatę... 50 gwinei. Najgorzej dzieje się naogół literatom, chociaż i oni — z czasem — stają niekiedy, zwłaszcza we Francji, posiadaczami zamków, obszernych włości, no i — aut. Maeterlinck, właściciel pięknej willi na Riwierze, kupił niedawno zamek w środkowej Francji. Goethe natomiast (i jego spadkobiercy) otrzymali za całą twórczość genjalnego poety tylko 865.555 marek — niezła, zresztą, suma, jak na swoje czasy.

Najzyskowniejszym jednak interesem — to być współwłaścicielem towarzystwa akcyjnego, dobrze prosperującego. Tow. diamentów Premier od r. 1904 dawało swym członkom 400 proc. dywidendy, akcjonarjusze min Callao otrzymywali w ciągu lat 15 — 1400 proc. dywidendy. Niekiedy — szczęśliwym trafem — zrobić można fortunę w sposób najbardziej przypadkowy, a zatem najbardziej niezasłużony. Tak np. główna wygrana pruskiej loterji klasowej padła dwa razy na ten sam numer: 39093, a w Huaca de Toledo odnaleźli Hiszpanie skarb, składający się z posążków zwierzęcych, ulanych z czystego złota — conajmniej wartości 700.000 dukatów.

Lecz nic równać się nie może z upodobaniem kobiet do zbytku. Słynna Lucrezia Borgia otrzymała w wyprawie 200 koszul, z których każda — dzięki swym koronkom — warta była 200 dukatów. I dziś jeszcze — na wielkich festynach — noszą na sobie kobiety całe majątki — zwłaszcza w biżuterji. Księżna Pless posiada sznur pereł, składający się z dwóch tysięcy sztuk, mierzący 7 m. długości - bodaj najdłuższy w świecie. Zmarła cesarzowa Czuhsi nosiła często pelerynkę, naszytą 3500 pereł.

Zbieranie osobliwości — dziwactwo bogaczy pochłonąć może majątki. Na jednej z licytacyj New-Yorku pewien Amerykanin kupił jedwabny dywan perski z meczetu z Ardebil za 350.000 dolarów! Lecz jakże niewinny jest ten wybryk wobec zamiłowania bibljofilskiego maharadży z Alwaru, który kazał sporządzić pewną księgę świętą z malowidłami na złotem tle. Arcydzieło to kosztować miało... 400 tysięcy dolarów. Niejedno państwo europejskie chętnie przyjęłoby księgę tę w podarunku, aby móc wzmocnić i ustalić swój budżet.

Juljan Tuwim.

Najmniejsi ludzie świata.

Już w starożytności spotykamy się z pewnemi mglistemi wiadomościami o istnieniu Pigmejów Na murach Tyru widzimy prawdopodobnie ich podobizny, a i w Europie znaleziono statuetkę, przedstawiającą przypuszczalnie jakiegoś Pigmeja. Homer, Herodot i Arystoteles wspominają o ludkach małego wzrostu, wskazując źródła Nilu za miejsce ich pochodzenia. W dawnych czasach zamieniano często Pigmejów z małpami, a stąd zarówno o ich wyglądzie, jak i wielkości i wogóle istnieniu mylne i przesadne miano wyobrażenia.

Dopiero w r. 1866 stwierdził jeden z misjonarzy niewątpliwe istnienie Pigmejów w Afryce, poczem spostrzeżenia te potwierdzili tacy badacze i podróżnicy, jak Schweinfurth, Stanley, du Chaillu i inni. Dziś znamy wiele ich plemion i to w niejednej części świata.

Afrykańscy Pigmeje, czystej rasy, mają wzrost 144—145 cm., a odznaczają się przydlugim nieco tułowiem i takiemiż rękami. Głowa okrągła, czoło wysokie i wystające, nad oczami czasem wyrostki, nos płaski, szeroki i niski i długa górna warga. Włos mają czarny, spiralnie skręcony, a zarost silniejszy tylko na górnej wardze. Ciało pokrywa często żółtawe owłosienie tzw. „lanugo" niespotykane zresztą poza maleńkiemi dziećmi u żadnej z ras ludzkich. Barwa ich skóry jest jaśniejszą, niż u sąsiednich plemion leśnych.

Pigmeje Afryki zamieszkują obszary pomiędzy Semliki, Kongo i Uelle, a zwie się tam Akka, Batwa, Wambutti. Spotykamy ich też w Urundi i w Ruandzie. Także i w południ. Kongo, w Gabunie i lasach Kamerunu żyją plemiona karłów znane pod nazwą Akoa, Obongo i Bojaelli, są jednakowoż nieco wyżsi dosięgając 160 cm. wysokości.

Afrykańscy Pigmeje żyją przeważnie z polowania, posługując się łukiem i zatrutemi strzałami. Do polowań na grubszego zwierza używają dzidy. Pod względem społecznym i umysłowym należą do najprymitywniejszych ludów, zajmując najniższy stopień kultury.

Azjatyccy Pigmeje zw. „Negritos" zamieszkują Filipiny, półwysep Malajski i Andamany. Odznaczają się ciemną skórą i kędzierzawym, spiralnym włosem. Wzrost mężczyzn wynosi 147—152 cm.

Negryci Filipin zamieszkują północny Luzon. Na półwyspie Malajskim mieszkają Negryci w północnych jego stanach w Peraku, Kedah i Kelantanie, na południu zaś w części Ljamu. Andamanie zajmują archipelag wysp tej samej nazwy. Ci ostatni są już na wymarciu W r. 1911 było ich już tylko około 1300.

Do karłowatych ludów Azji należą i „Weddoidzi", wyżsi jednakże nieco od Negrytów. Cechuje ich inny rodzaj włosów wełnistych i układających się w loki. Również i barwę skóry mają jaśniejszą. W przeciwieństwie do Negrytów nie występują nigdzie w Azji południ. wschodniej w czystej, niezmieszanej formie. Do możliwie najczystszych należą „Senoi" lub „Sakei", zajmujący środkowe góry Malajskiego półwyspu w Peraku, Kalantanie, Pahangu i Selangorze.

W Australskiej Oceanji spotykamy również Pigmejów, a to w holenderskiej i brytyjskiej części Nowej Gwinei. Przeciętna ich wysokość wynosi 150 cm., a kolor skóry mają czarno-brunatny, zresztą w różnych odcieniach. Włosy kędzierzawe, gęste, czoło proste, wąskie, nos prosty, zarost delikatny. Silniej choć na pozór wiotkiej budowy, robią wrażenie bardzo sympatyczne. Zamieszkując wnętrza wysp, mało mają styczności z przybrzeżną kulturą.

Ale i resztki pierwotnej rasy tasmańsko-australskiej na archipelagu N. Pomorza, w N. Meklemburgu, na wyspach Salomona i Nowych Hebrydach odznaczają się również bardzo małym wzrostem, choć niewątpliwie wyższym od właściwych Pigmejów. Nasuwa to myśl pokrewieństwa pomiędzy obu temi grupami, a nawet na możliwość pewnego genetycznego związku z Negrytami Azji południ.-wschodniej. Kto wie, czy wszystkie te ludy nie należą do jakiejś szeroko rozlanej prastarej rasy, zamieszkującej niegdyś wielki południowy kontynent, który mógł obejmować Australję, Azję, Afrykę i Amerykę południową.

Niestety dowód istnienia prawdziwych Pigmejów na amerykańskim lądzie nie powiódł się wcale, mimo usilnych badań w tym kierunku znanego etnologa Kollmanna.

M. Ł.

(„Kurjer Literacko-Naukowy").

Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie Redutę.

ZABAWY ŻOŁNIERSKIE.

Bieg rozstawny żartobliwy.

Ustawienie żołnierzy jak w grze p. t. „Bieg rozstawny w szeregach". Na dany znak prawoskrzydłowi biegną naprz. tyłem do stojącego naprzeciw w drugim szeregu, podają mu rękę, co jest dla niego znakiem rozpoczęcia biegu. Ten jednak biegnie już inaczej np na czworakach i t. d. według tego, jak prowadzący wyznaczył każdemu sposób przebycia terenu. Gra kończy się podniesieniem ręki. Sposoby przebiegania: tyłem, na jednej nodze, na czworakach, przodem lub tyłem, w obrotach, skacząc, w przysiadzie, niosąc innego, skokami o zwartych stopach, chyłkiem, pełzając, koziołkując, z zawiązanemi oczyma, z rękami splecionemi pod kolanami, ze związanemi nogami, w worku, z jajkiem na łyżce trzymanej w ręku lub zębach, z taczką i t. d.

Boks ślepych w kole.

Przybory: dwie pary rękawic, dwie chustki do zawiązania oczu, dwa sznury po 5 mtr.

Wszyscy żołnierze ustawiają się w koło. Dwaj zapaśnicy z zawiązanemi oczyma, w rękawicach bokserskich, wchodzą do środka. Dwaj inni trzymają ich na sznurach, przywiązanych z tyłu do pasów walczących, nie dając im zetknąć się zbyt blisko. Zmęczoną parę zostępuje inna.

Odmiana: Sznur przywiązuje się nie do pasa, lecz do nogi.

Boks ślepych w beczkach.

Przybory: dwie beczki i rękawice boks.

Dwie beczki lub skrzynie, mogące pomieścić jednego człowieka, stawia się o niecałe pół metra, jedna od drugiej. Do beczek tych wchodzą dwaj żołnierze z zawiązanemi oczyma, w rękawicach bokserskich na rękach i kryją się w beczkach. Na dany znak wynurzają się i starają jeden drugiego obić. Obity wychodzi z gry, a zwycięzca walczy z następnym.

Bij Wilusia!

(liczba uczestników 30—40).

Chłopcy stają w kole twarzą do środka, ramię przy ramieniu, trzymając ręce z tyłu. Jeden obchodzi z tyłu koło i nieznacznie podaje któremukolwiek z graczy pas główny, poczem okrążywszy ostatni raz grających zajmuje miejsce w kole. Ten, który pas otrzymał, odwraca się i bije swego sąsiada z prawej strony, który ratując się od uderzeń powinien szybko obiec całe koło i stanąć na swojem miejscu. Trzymający pas idzie dalej i znów go komuś podaje. Tworzącym koło nie wolno oglądać się za siebie.

Odmiany:

1) Podający sam, uciekając przed tym, któremu pas podał, obiega dokoła, starając się nie być uderzonym i staje w luce po obiegnięciu koła.

2) Żołnierze nie tworzą koła, lecz stoją szeregiem na granicy tyłem do boiska. Goniący w tej zabawie przepędza wszystkich na drugi koniec boiska.

3) Jak 2) lecz pas kładzie się pod jedną z czapek, które żołnierze kładą za sobą. Na gwizdek każdy pędzi do swej czapki, a który znajdzie pod nią pas, przepędza pozostałych przez boisko. Żołnierze leżą na ziemi i nie wolno im oglądać się, aby nie widzieli podkładania pasa.

S z c z u r.

Przybory: sznur obciążony na końcu niezbyt ciężkim przedmiotem np. trzewikami.

Żołnierze ustawiają się w koło twarzami do środka, w odstępie takim, aby mogli swobodnie wykonywać ruchy. Jeden z nich staje w środku, ujmuje za sznur ze „szczurem" na końcu i obracając się dokoła, wdrowadza go w ruch okrężny, tak że obciążony koniec sznura podchodzi pod nogi stojącym w kole. Każdy z nich, aby nie dostać szczurem po nogach, musi podskoczyć. Kto się spóźni i zostanie uderzony wstępuje do środka, a środkowy znów na jego miejsce i zabawa odbywa się w dalszym ciągu.

Szukaj buta.

Grających 10—20. Grający siadają na ziemi w koło. Nogi zgięte, kolana wysoko, ręce mają ukrywać trzewik pod kolanami zwartemi. Jeden staje w środku i stara się znaleźć trzewik puszczony w obieg pod kolami. Niewolno mu siadać ani klękać. Od czasu do czasu posiadacz trzewika uderza nim „szukającego". Złapany z trzewikiem w ręku, staje w środku koła.

BACZNOŚĆ!

P.P. Referenci oświatowi oddziałów wojskowych i Komendanci oddziałów przysp. wojsk.

NADSYŁAJCIE KORESPONDENCJE I ZDJĘCIA DO „REDUTY".

(Adres Redakcji na stronie 1-szej).

Kącik redakcyjny.

Panowie Komendanci oddziałów p. w. — posłuchajcie!

Oto przytaczamy list świadczący o zainteresowaniu się sprawami p. w. w najodleglejszych zakątkach naszych kresów:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z największą radością witamy „Redutę", a to z dwóch głównych przyczyn:

I. Społeczeństwo starsze dowie się, że młodzież zamieszkująca rubieże Rzeczypospolitej, całem sercem kocha swą Ojczyznę, i dla Niej poświęci wszystko, jak przyjdzie potrzeba.

II. „Reduta" będzie tym łącznikiem duchowym wszystkiej młodzieży (która pracuje nad P. W.) zorganizowanej w różnych stowarzyszeniach.

Życząc powodzenia w tak zaszczytnej pracy, kończę te kilka słów, prosząc jednocześnie o stałe wysyłanie mi dwutygodnika. Wkrótce przyślę kilka opisów i zdjęć z pracy nad P. W.

Pozostaję z szacunkiem
Wincenty Jaskólski,
naucz. i komendant oddziałów P. W.
w Kaletach i Teolinie.

Brawo p. Jaskólski! Oby za pańskim przykładem poszli wszyscy nauczyciele i komendanci oddziałów p. w., nie dla zaspokojenia naszych ambicyj redakcyjnych, a dla dobra samej sprawy p. w, której służy „Reduta".

Strzeleckie mundury.

Niejedna piosenka strzelecka daje wyraz pogodnej rezygnacji strzelca, który „choć bez butów, ale w kapeluszu", niezrażony tem, że ma w dodatku dziurawe spodnie, maszeruje i ćwiczy, bo grunt to karabin, a ten jest w należytym porządku.

To też mundury strzeleckie czy to przed wojną, czy w legjonach, czy w wojsku Rzeczypospolitej a wreszcie dzisiaj w czasie pokoju — pozostawiają wiele do życzenia. Za to karabin strzelecki błyszczy. Dobrze jest, że strzelec nie przejmuje się brakami swych szat, lepiej jednak byłoby, gdyby stanowiły one troskę społeczeństwa. Ale tak już było przed laty, tak jest i dzisiaj. Społeczeństwo więcej lub mniej przychylnie, a czasem nawet wrogo patrzyło na chłopców, którzy za siebie i innych waleczny spełniali obowiązek, mało jednak było obywateli, myślących o przyodziewku dla nich. I szedł strzelec bez butów w dziurawych spodniach wszystkimi szlakami polskich bojów.

Niewiele się zmieniło. Niema w Polsce takich organizacyj, które jak to jest w Finlandji, dbają o wyekwipowanie i umundurowanie strzelców. To też strzelcy sami sprawiają sobie mundury, a ci, których na to nie stać maszerują na ćwiczenia w nieodpowiednich do tego celu ubraniach cywilnych. Cóż to kogo może obchodzić? A jednak — obchodzi przecie, choć nie wszędzie i nie wszystkich. Mamy piękne przykłady obywatelskiego stanowiska społeczeństwa, które nieraz poczuwa się do spełnienia swego obowiązku.

Ostatnio naprzykład gmina w Czechowiczach koło Dziedzic postanowiła umundurować wszystkich czynnych członków Związku Strzeleckiego, zamieszkałych na terenie gminy.

Strzelcy z Czechowicz pomaszerują na ćwiczenia w całych spodniach i nowych bluzach.

Gdyby za przykładem Czechowicz poszły inne gminy, może bysmy doczekali się chwili, w której kwestja umundurowania i wyekwipowania strzelców spadłaby z głowy instruktorów i kierowników Związku, mających dosyć kłopotów i roboty przy wyszkoleniu młodzieży. Pozatem należy przypuszczać, że gmina nie poprzestanie na umundurowaniu i raz roztoczywszy nad oddziałem opiekę, będzie ją kontynuowała, biorąc na swe barki całą gospodarczą część pracy przysposobienia wojskowego, jak dostarczanie terenów ćwiczebnych, ekwipunku i t. d.

CO CZYTAC?

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy".

Piękna, trójbarwna, artystyczna okładka. Modernistycznie ujęty ptak przeszyty strzałą. Miesięcznik literacki? Nie, to styczniowy zeszyt, rozpoczynającego drugi rok egzystencji „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego".

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy" jest pierwszym i jedynym w Polsce pismem poświęconym wyłącznie sprawie sportu strzeleckiego, co więcej—jest pierwszą i jedyną „objektywną platformą dla poruszania zagadnień z praktyki i teorji strzelania" jak zaznacza redakcja w artykule wstępnym „Do pracy". „Przegląd" jest tym węzłem, który powiąże wszystkich miłośników sportu strzeleckiego i każe im zapomnąć o różnicach organizacyjnych.

W dziale technicznym zwracają uwagę artykuły: „Pistolet czy rewolwer" wyjątek z drukującej się książki Podoskiego, „Celownik precyzyjny do broni długiej dowolnej", „Dokładność broni i amunicji" oraz „Strzeleckie opanowanie terenu" przez mjr. T. Felsztyna z Centr. Szkoły Strzeleckiej w Toruniu, wreszcie artykuł „Książeczka łucznicza" omawiający prowadzenie zapisków w czasie treningu.

Z poruszonych zagadnień organizacyjnych na plan pierwszy wysuwa się kwestja roli szkoły w strzeleckiem wyszkoleniu młodzieży oraz organizowania zawodów szkolnych—ujęta przez M. Fularskiego, sprawa rozpowszechnienia strzelectwa wśród harcerzy—ujęta przez Muszkieta, wreszcie podjęte przez J. Kalma zagadnienie aktualnych potrzeb sportu strzeleckiego, które streszczają się w następujących punktach: inicjatywa, instruktorzy, amunicja i strzelnice.

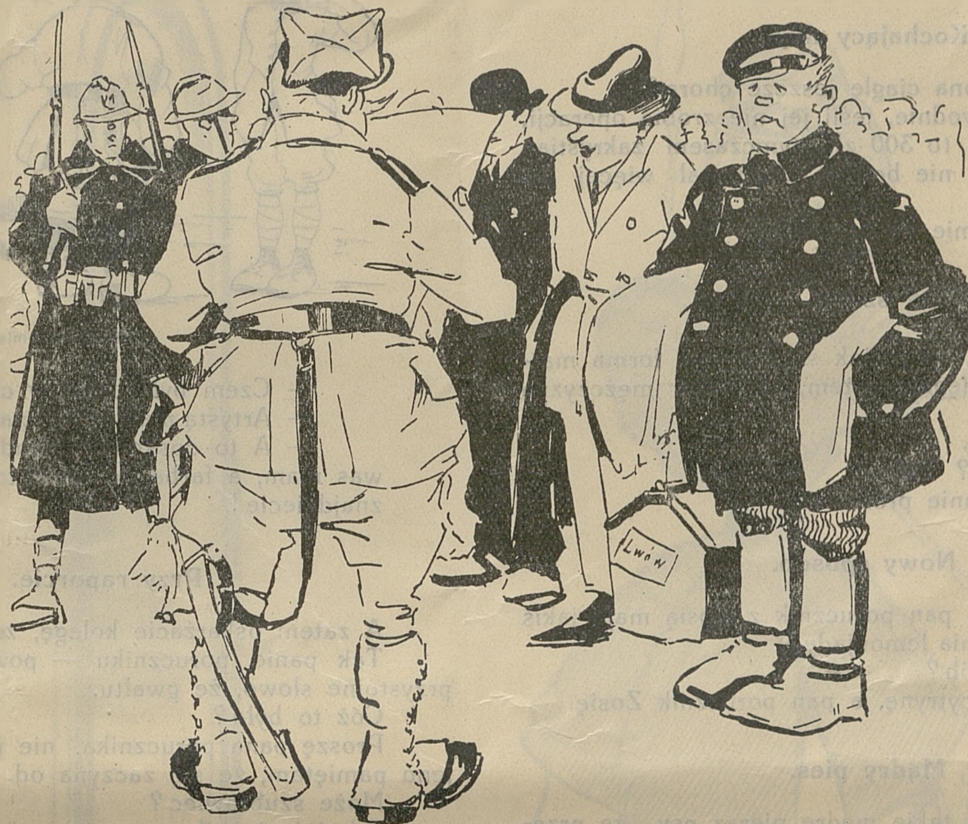
Opowieść egzotyczna M. B. Lepeckiego „Dziwak" stanowi dział beletrystyczny.

W dziale informacyjnym należy przedewszystkiem odnotować artykuł o sporcie strzeleckim w Rosji sowieckiej, o łucznictwie na szerokim świecie, sprawozdanie z wystawy strzeleckiej, artykuł o zamierzanych wydawnictwach strzeleckich, wreszcie o przygotowaniach do zawodów międzynarodowych w Rzymie.

Pozatem numer zawiera: porady rusznikarskie, kronikę i odpowiedzi redakcji.

Pięć minut śmiechu.

Apel.



Klisza „Żołnierza Wielkop."

— Rekrut Duda!
— Jest!
— Puzderko!
— Jest!
— Łazikowski
— Jest!
— Gdzie?
— W pace.

Obróci się w grobie.

Do rabina w Sadogórze przyszedł Aba Bobkes i uczynił mu dyskretne wyznanie:

Rebe — powiada Aba Bobkes — ja ciebie chce si zwierzyć, że je muszi, je poczebuji jutro wychrzcić się na katolicki wiary.

Rebe złapał się za głowę.

Co ty mówisz za głupstwa, Aba, co ci się stało? Ty, si chcesz wychrzcić? który miałeś takiego koszernego ojciec, chcesz purzucić swoje wiary? Czy ty wisz, że twój ojciec nieboszczyk obróci się w grobie — jak się dowie co ty zrobił...

To nic nie szkodzi, rebe — mówi Aba — za miesiąc mój młodszy brat także się wychrzci na katolika, to nieboszczyk obróci się drugi raz, napowrót, i będzie znowu leżał w porządku.

Przekonali go.

Na pewnym odczycie publicznym antyalkoholicznym, który się odbył w N., prelegent, omówiwszy w długim dyskursie szkody i cierpienia, jakich doznaje organizm człowieka, zatruwającego się alkoholem, zademonstrował dla stwierdzenia słuszności swoich wywodów, czy też dla lepszego przekonania słuchaczy, złożonych w przeważnej liczbie z wieśniaków, wobec tychże eksperyment, według niego najsilniej przekonywujący.

Wyciągnął mianowicie z pudełka owada, porównał go z człowiekiem, następnie postawił przed sobą dwie flaszki: jedną z wodą, drugą z wódką.

— Gdy wprowadzę robaka do flaszki z wodą, robak się porusza i żyje — gdy natomiast go włożymy do flaszki z wódką, zobaczymy, że tenże przez chwilkę się broni, a potem ginie.

I rzeczywiście robak po kilku ruchach stężał w alkoholu.

Po tem doświadczeniu prelegent otworzył dyskusję i oświadczył gotowość odpowiedzi na wszelkie zapytania.

Wtedy podniósł się jeden z wieśniaków, który uważnie śledził fazy śmierci owada i zapytał:

— Proszę pana prelegenta, z jakiej firmy jest ta wódka?

Zainterpelowany na chwilę zmarszczył brwi, tak dziwnem wydało mu się to pytanie, ale acz niechętnie, wymienił nazwisko firmy i fabrykanta, zapytując ze swej strony o przyczynę tej ciekawości.

— Bo to widzi pan, — panie profesorze, — ja właśnie cierpię na . .!. robaki.

Kochający mąż.

Cóż wasza żona ciągle jeszcze chora?

Umrze niezawodnie, jeśli jej nie zrobią operacji, ale doktor chce za to 300 zł., tymczasem zakrystjan mówi, że pogrzeb nie będzie kosztował więcej jak 200 zł.

Poradźcie kumie co tu robić?

W szkole.

Kwapiszewski, więc jak się nazywa forma małżeństwa, która polega na tem, że jeden mężczyzna ma jedną kobietę?

Uczeń milczy.

No nie wiesz? Mono... mono...

Monotonja, panie profesorze.

Nowy sposób.

Proszę mamy, pan porucznik z Zosią mają jakiś nowy sposób robienia lemonjady!

Jakiż to sposób?

Zosia ściska cytrynę, a pan porucznik Zosię.

Mądry pies.

Wiesz pan, są takie mądre nieraz psy, że przechodzą rozumem swoich panów.

Toś mi pan nowinę powiedział — ja sam mam takiego psa.

Szczery.

— Przepraszam, czy mógłby mi pan pożyczyć 10 złotych?

— Wybaczy pan, ale ja pana zupełnie nie znam!

— Właśnie. Kto mnie zna, ten nie pożyczy.

Dobra recepta.

— Panie doktorze! Ja tak w nocy chrapię, że mnie własne chrapanie budzi i nie mogę przez to spać. Co na to robić?

— Śpij pan w innym pokoju.

W szkole żołnierskiej.

A zatem uszy są potrzebne do słuchu, oczy do wzroku, język do smaku, palce do dotyku. A do czego potrzebny nos? No szeregowy Gajda!

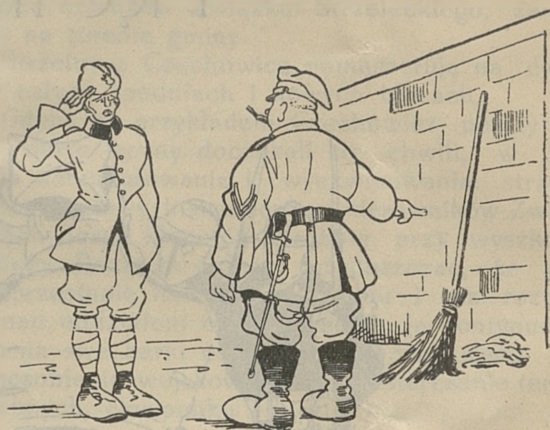
Szereg.: Do wycierania.

Niebezpieczne swędzenie.

Rekrut: Proszę pana doktora — od jakiegoś czasu, czuję ogromne swędzenie w nogach.

Doktór: Czy ty przypadkiem niechcesz zdezerterować?

Jak to dobrze mieć „fach" w ręku...



Klisza „Żołnierza Wielkopol.".

— Czem był rekrut w cywilu?

— Artystą malarzem—panie sierżancie

— A to doskonale, pendzelek oto dla was mam, a farbę do niego to w koszarach znajdziecie!

Przy raporcie.

A zatem oskarżacie kolegę, że was obraził?

Tak panie poruczniku — powiedział takie nieprzystojne słowo, że gwałtu.

Cóż to było?

Proszę pana porucznika, nie potrafię powtórzyć, jeno pamiętam, że się zaczyna od szub...

Może szubrawiec?

Jakości nie tak...

Więc szubienicznik?

I to nie — ale... rychtyk przypominam sobie... on na mnie powiedział szublokator.

Nasze dzieci.

Dziaduniu, czy dziadunio ma zęby?

Nie mam, moje dziecko, wszystkie mi już wypadły.

Tak? To niech dziadunio potrzyma mi moje orzechy, ja tu zaraz wrócę.

Między aktorami.

Mojej gry nigdy nie wygwizdano — chwali się komik X. przed swoim przyjacielem.

— No, to całkiem naturalne — odpowiada tamten, przytakując szczerze, — przecież kto śpi nie może równocześnie gwizdać.

Trochę daleko.

Policjant grodzieński znalazł obywatela mocno urżniętego, leżącego w rowie na Podolnej.

Podnosi go z trudem i pyta:

Czy pan śpi, czy co?

Nie, ja już e... te... nie śpie.

Ja pana chce odprowadzić do domu.

Dobrze — mówi pijany — chodźmy.

A gdzie pan mieszka?

W Wołkowysku.

Jak oszczędzać w wojsku?



Klisza „Żołnierza Wielkopol.".

— Patrzcie koledzy i podziwiajcie.

Oto najlepszy sposób oszczędności:

Ściąga się pas w ten sposób, aby osiągnąć średnicę 10 cm i... nietrzeba wydawać ani grosza na jedzenie, a przytem wygląda człowiek jak ta lala!

Drukarnia D. O. K. III Grodno.